№ 195-a. Cena 3 kop. I-36337/68 VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka**.

WYDANIE PORANNE.

Środa dnia (13) 26 Lipca 1905 r.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya **nie zwraca**. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny **„Łódź Goniec"**.

Telefon 253. Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Od Administracyi.

Z powodu zmiany lokalu, Administracya „Gońca" od dnia 18 Lipca do chwili urządzenia sklepu, mieści się w domu

przy ul. Zachodniej № 37.

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka

Odchodzą z Łodzi o godzinie **12.30**, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, **6.10***, **8.50**.

Przychodzą do Łodzi o godz. **4.35**, 7.45 9.30, 10.15*, 3,40, 5.22, **8.20**, **11.00**.

Pociągi pocztowe przychodzą do Łodzi fabrycznej: 9.30, 5.22 i **8.20**. Odchodzą 7.10, 1.38 **6.10**.

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredn. komunikacyi „Łódź — Warszawa" (bez przesiadania)

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. **6.35**, 11.49 4.40, **do Warszawy** o godz. 9.32, 3.10. **Przychodzą Kalisza** o godz. 9.17. 2.58, **6.35**.

Pamiętnik.

Środa, 26 Lipca 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: *Anny Matki N.M.P.*

Astronomiczny: Wschód sł. 4.11, zachód 8.01 długość dnia godz. 15.51.

Rozglądy ekonomiczne.

V.

Izby handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze.

W jednym z poprzednich rozglądów (nr. 156 „Gońca Łódz."), omawiając zamierzone utworzenie centralnego związku przemysłowców całego państwa, podnieśliśmy konieczność zrzeszania się przemysłowców nietylko od góry, ale i od dołu, przez tworzenie w ogniskach przemysłu krajowego związków zawodowych, przeznaczonych do wyświetlania warunków działalności i do obrony interesów odnośnych gałęzi przemysłu miejscowego. Wszystkie te zrzeszenia należałyby do kategoryi związków dobrowolnych, podobnie jak należą do niej wszystkie istniejące dziś w państwie zrzeszenia przemysłowców: Komitety giełdowe, komitety handlu i przemysłu, rady okręgowe górnicze, towarzystwa popierania przemysłu i handlu itp.

W pewnych warunkach prawnych, państwowych i społecznych, powyższe związki dobrowolne, o ile ogół ich stanowi całość wolną od znaczniejszych luk, mogą być uznane za całkiem wystarczające do skutecznego popierania i obrony interesów przemysłu krajowego. Jako dowód i przykład przytoczyć można Anglię. Inaczej rzecz się ma w państwach stałego lądu europejskiego, gdzie układ stosunków oddziaływających na życie przemysłowe koniecznemi czyni, oprócz związków dobrowolnych, inne jeszcze zrzeszenia przemysłowców.

Ażeby chcieć dostosować się do ustroju organów prawodawczych i administracyjnych, przemysł tych państw posiadać musi jeszcze organy wchodzące bezpośrednio w skład mechanizmu państwowego.

Takimi organami są związki przymusowe, reprezentowane przez odnośne *izby zawodowe*. Przymus polega na tem, że wszyscy obywatele danego zawodu, osiedli w danym okręgu mają obowiązek składać się na utrzymanie swej izby i korzystają za to z czynnego i biernego prawa wyboru do tejże izby. Izby zaś tego rodzaju, stanowią w stosunku do państwa urzędowe przedstawicielstwo interesów danego zawodu.

Izby zawodowe powstały pierwotnie jako związki dobrowolne; później dopiero. w związku z wzrastającem oddziaływaniem państwa na sprawy przemysłowe i wogóle zarobkowe, przybrały one charakter półurzędowy. Najpierw powstały izby handlowe, jako stowarzyszenia kupców; rozrost zaś przemysłu rękodzielniczego. a następnie fabrycznego spowodował utworzenie izb przemysłowych, które powiększej części istnieją obecnie w połączeniu z izbami handlowemi jako *izby handlowe i przemysłowe* z dwóch wydziałów złożone.

Izby tego rodzaju istniały w kraju na-

szym w epoce Królestwa kongresowego do r. 1831, jedna w Warszawie, a druga w Kaliszu, pod nazwą izb handlowych i rękodzielniczych. Ostatnimi prezesami tych izb byli w Warszawie Wojciech Sommer, a w Kaliszu Stanisław Kaas.

W ostatnich czasach związki przymusowe z izbami zawodowemi na czele zaprowadzone zostały i dla innych zawodów, mianowicie dla zawodów t. zw. wyzwolonych. I tak np. w Austryi obok izb handlowych i przemysłowych (w Galicyi są trzy takie izby w Krakowie, we Lwowie i w Brodach), istnieją *izby lekarskie, adwokackie, notarjalne, inżynierskie* (obejmujące inżynierów cywilnych tj. wolnopraktykujących i przedsiębiorców budowlanych) itp. W stosunku do władz rządowych izby te stanowią przedstawicielstwo interesów danego zawodu w obrębie pewnego terytoryum, w stosunkach zaś do swych członków sprawują one policyę zawodową.

Wreszcie jako wytwór najnowszej doby powstały w Niemczech izby rzemieślnicze, albo ściślej mówiąc *izby rzemieślników* (Handwerkerkammern), wzorowane pod względem swego ustroju i zakresu działania na izbach handlowo-przemysłowych, a mające za zadanie obronę rzemiosł przed pochłaniającym wpływem wielkiego przemysłu.

W państwie rosyjskiem izby handlowo-przemysłowe dotąd nie istnieją.

Funkcye tych izb, doradcze względem rządu a obrończe względem przemysłu i handlu, pełnią w Rosyi: rada handlu i rękodzieł (manufaktur) przy ministeryum skarbu w Petersburgu, oddział tejże rady w Moskwie, komitety przemysłowe, komitety handlu i przemysłu i wreszcie komitety giełdowe.

Jednakże niektóre z tych ciał doradczych, jako to rada w Petersburgu, oddział rady w Moskwie i komitet przemysłowy w Warszawie, składają się z prezesów i członków wprost przez rząd mianowanych skutkiem czego właściwymi przedstawicielami przemysłu i handlu są w Rosyi komitety giełdowe, niektóre komitety handlu i przemysłu i różne stowarzyszenia zawodowe lub propagacyjne jak np. stowarzyszenie przemysłowców petersburskich i towarzystwo popierania przemysłu i handlu rosyjskiego i t. p.

Ponieważ zaś z pomiędzy komitetów handlu i przemysłu prawdziwe czynnymi są tylko komitet łódzki i poniekąd komitet odeski, wspomniane zaś stowarzyszenia, mają całkiem prywatny charakter, przeto jako przedstawicielstwo handlu i przemysłu na pierwszy plan wysunęły się komitety giełdowe, z pomiędzy których największą ruchliwość uwydatnia komitet moskiewski.

Że taka reprezentacya interesów przemysłu i handlu nie jest dostateczną, uznano oddawna zarówno w kołach przemysłowych, jak i w ministeryum skarbu.

Zgodzono się również i na to, że powodem tej niedostateczności jest przedewszystkiem brak środków materyalnych i brak dostatecznego względem kupców i przemysłowców autorytetu. Oba te braki pochodzą z tąd, że należenie do zgromadzenia giełdowego, wybierającego komitet giełdowy, jest całkiem dobrowolne, aczkolwiek nie dla wszystkich kategoryi kupców i przemysłowców dostępne.

Gdy więc w r. 1903 nowy dyrektor wydziału handlu w ministeryum skarbu p. Fiodorow podniósł myśl ulepszenia ustroju handlu rosyjskiego wogóle, a handlu giełdowego w szczególności, kwestya zaprowadzenia w państwie izb handlowych i przemysłowych nasunęła się sama przez się.

Na zjeździe jednak, jaki w sprawie reformy giełd odbył się w Petersburgu w końcu 1903 r., uznano, że skoro komitety giełdowe stały się z biegiem czasu, historycznie niejako, organami reprezentującymi interesy handlu i przemysłu, to funkcya ta może być im nadal pozostawioną, pod tym warunkiem atoli, że otrzymają one odpowiednie środki materyalne i odpowiednią powagę prawną, co osiągniętem być może przez zamianę zgromadzeń giełdowych ze związków dobrowolnych na związki przymusowe, obejmujące z mocy prawa wszystkich kupców i przemysłowców danego okręgu.

Byłyby to zatem izby handlowo-przemysłowe, tylko pod innym tytułem.

Do powyższego poglądu przychylili się obecni na zjeździe przedstawiciele ministeryum skarbu. Tymczasem wkrótce po owym zjeździe w ciągu r. z. i później pisma rosyjskie podawały wiadomości to o projekcie założenia izby handlowej w Petersburgu, to o opracowaniu w ministeryum skarbu projektu izb handlowo-przemysłowych. Jak rzeczy stoją naprawdę — niewiadomo.

Jakikolwiek jednak będzie los tych projektów, czy uzyskamy za przykładem zagranicy izby handlowo-przemysłowe, komitety zaś giełdowe pozostaną tylko pod dozorem izb gospodarzami lokalów i zebrań giełdowych, czy też funkcye izb poruczane zostaną komitetom giełdowym po odpowiedniem ich zreformowaniu, — w każdym razie wielce jest pożądanem:

1) ażeby obok izb handlowo-przemysłowych zaprowadzono osobne izby rzemieślnicze, albo też w (przypadku jeżeli funkcye izb handlowo przemysłowych obejmą komitety giełdowe) osobne komitety rzemieślnicze;

2) ażeby, czy to przy izbach handlowo-przemysłowych, czy też przy komitetach giełdowych, utworzone zostały wydziały drobnego handlu, złożone z członków, wybieranych przez kupców drobny handel prowadzących

W sprawie szkolnej.

—:—

W ostatnim „Tygodniku Illustrowanym" p. Ignacy Matuszewski pomieszcza następujące uwagi o naszej sprawie szkolnej:

„Są sprawy, o których milczeć trudno, gdyż domagają się rozstrzygnięcia. Do takich należy właśnie sprawa t. zw. „strajku szkolnego".

Gdyby można było o sprawie tej powiedzieć głośno wszystko to, co mówi się prywatnie, niewątpliwie dyskusya doprowadziłaby do jakiegoś pożytecznego rezultatu.

Prof. Askenazy, znany historyk, a zarazem autor doskonałej broszury o ujemnych skutkach działalności uniwersytetu warszawskiego, pomieścił w lipcowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej" artykuł, w którym z możliwemi zastrzeżeniami, nawołuje do względnego przynajmniej zakończenia „strajku". Prof. Askanazy rozumie, tłomaczy i uznaje moralne i psychologiczne motywy „strajku", jako manifestacyi, ale ostrzega przed szkodami praktycznemi.

Czy konkluzya, do której dochodzi szanowny profesor, odpowie przekonaniom większości naszego społeczeństwa—nie sądzimy.

Należałoby usłyszeć wszystkie argumenty „pro" i „contra", a mamy nadzieję, że kierownicy urzędowi spraw szkolnych nie będą temu przeszkadzali, bo poznanie nastroju opinii publicznej w kraju ważne jest nietylko dla nas samych, lecz i dla tych, w których ręku spoczywa kierunek szkolnictwa.

Biurokratyczna metoda tłumienia głosu interesowanych obywateli kraju dała tak smutne rezultaty, że trzymać się jej dalej byłoby bezcelowem, a nawet szkodliwem nietylko

---

HERMANN DEROSE.

BÉBÉ

Nowela nagrodzona I nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien" w Paryżu.

Bébé ma zaledwie trzy lata, ale w jego jasnych wielkich oczach, w które matka często i długo wpatruje się rozmarzona, w tych szeroko rozwartych oczach, czystszych od duszy i bardziej ruchliwszych, niż skrzydełka motyla, często pojawia się dziwne zaciekawienie i chmurzy te jasne źrenice. Wówczas Bébé nieruchomym wzrokiem wpatruje się w przestrzeń i nic nie widząc w dali, zdaje się patrzeć w nieskończoność. Ręce jego wykonywują dziwaczne ruchy, jakby chciały uchwycić wszystko co przed jego oczami kręci się i wykrzywia i uśmiecha się do niego i jest tak zdaje się blisko tych różowych tłustych paluszków delikatnych, że matka zjada pocałunkami te kochane małe dziecięce rączęta... I ta buzia, ta śliczna buzia zaczyna się wykrzywiać, brzydki dąs robi., usteczka podobne do księżyca w pełni, posępnego księżyca, na którym ząbki błyszczą jak śnieżne szczyty...

I mały kochany tyran krzyczy, rzucając z furją rączkami. „Chcę wiedzieć.. ja... chcę wiedzieć!.." i tupie nogami, denerwuje się i płacze.

Pewnego wieczoru matka płacze ubierając Bébé w czarną sukienkę, on kokieteryjnie pozwala z przyjemnością włożyć na siebie nowe ubranko i znajduje, że jest pięknym w tej nowej sukience, pomimo to smutek matki, porusza młode jego serduszko, kto wie? może kochanemu chłopakowi zdaje się, że mamusia stłukła poliszynela albo zepsuła jaką inną zabawkę? Obejmuje matkę małemi rączkami za szyję i pyta łagodnie:

— Dlaczego płaczesz?

Matka, ściskając go tłomaczy mu przez łzy.

— Dziaduś twój umarł.

— Śmierć go nam zabrała.

Zrozumiał. Twarz jego przybiera nagle wyraz poważny i smutny jak jego sukienka, w oczach zjawia się zmięszanie, porusza małemi rączkami. Bébé spuszcza główkę, myśli chwilę, a potem nagle pyta nie spokojnie:

— Dlaczego on dał się wziąć śmierci?

Pewnego razu gdy był sam z matką, Bébé zapytał nagle z ciekawością:

— Powiedz mamusiu, gdzie znaleźli braciszka Li? Mama uśmiecha się?

— W parku u kuzynki; mój mały ciekawski, pod krzakiem róż.

Bébé roztwiera szeroko oczy.

— A mnie mamusiu gdzie znaleźli?

— Ciebie mój wielki człowieku podczas zimy, śnieg tak padał, padał i ziemia cała była pokryta białym puchem, zupełnie biała

— Czy tak biała jak włosy babci Li?

— Tak, tak... Spostrzegli ciebie pod wielkim bukietem chryzantemów.

— Kto mnie znalazł?

— Twój ojciec!

— Pod bukietem chryzantemu?

— A tak!

— Było mi pewno bardzo zimno?

— Nie, bardzo ciepło, mój człowieku mały.

— Czy ja krzyczałem? tak jak syn chrzestny?

— Oh! tak, krzyczałeś! nawet głośniej niż chrzestny syn!

Bébé, gdy tylko matka zostawiła go na sekundę, zginął gdzieś i nie zjawił się na śniadanie; wołano na niego naprożno!

(d. c. n.)

dla społeczeństwa, lecz i dla państwa. Należałoby raz zaprzestać gry w ślepą babkę.

Wyrażając nadzieję dopuszczenia prasy do głosu w sprawie szkolnej, musimy zaznaczyć z żalem, że miejscowe władze edukacyjne mało się liczą z rozporządzeniami władz centralnych, a nawet takich, które otrzymały sankcyę Najwyższą.

„Gazeta Polska“ zwróciła uwagę, że w punkcie 4 Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów wyraźnie powiedziano, żeby „zlecić ministrowi oświaty do niezwłocznego opracowania i wniesienia do Rady Państwa, bez porozumiewania się z rządami“ całego szeregu przedstawień, a między innemi— nadania zakładom prywatnym w Królestwie prawa wykładania po polsku wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii. Tymczasem na 18 podań, złożonych przez różne osoby o pozwolenie otworzenia szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim, odpowiedziano dotychczas tylko na 5—i to odmownie.

Kto paraliżuje wykonywanie Najwyżej zatwierdzonych praw — nie wiemy, ale ktoś musi to robić, wyrządzając społeczeństwu krzywdę i siejąc nieufność i rozgoryczenie, zwłaszcza, że nadanie daleko większych praw szkołom prywatnym niemieckim w guberniach nadbałtyckich stanowi dziwny i nie dający się niczem umotywować kontrast z tem, co zrobiono dla nas.

Zwracamy więc raz jeszcze uwagę, że tylko danie prawa szczerego i swobodnego wypowiedzenia zdań w prasie naszej o sprawie szkolnej może doprowadzić do jakiegoś rezultatu praktycznego.

KRONIKA.

—?—

Z DALSZYCH STRON.

△ Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką założono świeżo w Poznaniu. Instytucya ta z jednej strony na podstawach czysto ekonomicznych oparta, ma nieść pomoc materyalną członkom swoim w starości lub w razie niemożności zarobkowania, a z drugiej postarać się o większą łączność przedstawicieli prasy pomiędzy sobą. Prezesem towarzystwa jest p. Józef Kościelski, wiceprezesem ks. Stanisław Okoniewski, sekretarzem p. Józef Goździewicz, skarbnikiem p. Marcin Biederman.

△ Wystawa w Zakopanem.

W dniu 20 b. m. otwarto w Zakopanem wystawę przemysłową i jarmark wyrobów krajowych. Otwarcie odbyło się przy licznym, udziale gości zakopańskich i wystawców przybyłych ze wszystkich stron Galicyi. W mowie inauguracyjnej dyrektor związku krajowego przemysłowego, dr. Battaglja, zaznaczył, że niemcom zdaje się, iż Galicya jest na wieki skazaną na pozostanie Kamerunem, zmuszonem do drogiego opłacania obcej tandety przemysłowej płodami surowemi swej ziemi.

„Tu przy tej uroczystości przemysłowej—mówił—zwiążmy się silnem słowem, iż podwoimy naszą działalność o powodzenie pracy krajowej. Nie teraz pora narzekać, że przemysł nasz niedomaga, że tu wyrób jego za słaby i za brzydki, tam za drogi. Gdy przemysł nasz na silniejszych stanie nogach surowymi staniemy się krytykami. W braku środków, któremi dysponują państwa niezależne, przeciwstawić musimy świadomą celu, energiczną i wytrwałą akcyę społeczeństwa, samoobronę czynną, podlegającą głównie w przekładaniu wytworów swojskich nad obce. O tem myślcie. zwiedzając otwartą dziś wystawę, tego ducha pielęgnujcie sami i krzewcie w najszerszych kołach“.

Wystawa zakopańska jest bardzo interesująca. Składają się na nią: wyroby metalowe, meble gięte, wyroby koszykarskie, szczotkarskie, koronkarskie, ceramiczne, płótna, perfumerja, mydła, emalje, lakiery, wyroby alkoholowe, cukiernicze i wiele innych, a wszystkie dowodzą, że przemysł galicyjski rozwija się powoli, lecz stale.

△ List z niewoli japońskiej

Jeden z urzędników ze stacyi Warszawa-Kowelska, p. J. D. otrzymał list ze stron dalekich bo aż z miasta Osaka w Japonii

List pisał towarzysz lat dziecięcych adresata p. Jan Dworzecki rodem z gubernii łomżyńskiej, ostatnio szeregowiec armii rosyjskiej pułku strzelców, który bronił Portu-Artura podczas oblężenia przez japończyków, a przy poddaniu się twierdzy D. wraz z innymi dostał się do niewoli.

D. człowiek młody wesołego usposobienia, nawet i w niewoli nie stracił na humorze.

Nie narzeka zbytnio. tęski tylko za polskiemi paniami i prosi dawnego kolegę o przysłanie mu choćby jakiejkolwiek łomżynianki albo warszawianki, grożąc w przeciwnym razie ożenieniem się z kosooką pięknością. Utrzymuje jednak, że japonki są wcale ładne.

Prosi również o nadesłanie mu paru paczek sturublówek nadmieniając, iż mogą być choćby nawet i dobrze używane, bo choć mu w niewoli jest nieźle, ale japończycy są łakomi i za wszystko każą sobie dobrze płacić.

Niewolnicy bawią się jak mogą. Gonią się, ścigają, grają w palanta, ale wszystko to w obrębie baraków, za granicę im bowiem wydalić się nie wolno.

Piszący ma nadzieję, iż jeszcze zawita do Warszawy, a wtedy więcej opowie niż napisał.

List ten pisany był 29 kwietnia, szedł więc blizko 3 miesiące.

MIEJSCOWA.

= Z kolei.

Od lat paru fabrykanci i przemysłowcy łódzcy domagają się od zarządu drogi żelaznej łódzkiej zmiany godzin w ekspedycyach kolejowych, gdyż godziny, w których odbywa się praca w ekspedycyach, a w szczególności dla przychodzących towarów, są niedogodne i pociągają za sobą zbyteczne wydatki. Przemysłowcy i fabrykanci domagają się również aby za przychodzący towar kolej nie wymagała składowego i osiowego za święta i niedziele, a to z tego powodu, że prawie we wszystkich fabrykach i kantorach w ostatnich czasach wprowadzono święcenie niedziel i świąt. Sprawy powyższe oparły się nawet o ministeryum komunikacyi, które w swoim czasie zapytywało Komitet giełdy łódzkiej o zdanie.

Obecnie dowiadujemy się, że zarząd kolei łódzkiej rozpatruje kwestyę zmiany godzin, które obowiązują obecnie przy odbiorze towarów na stacyach tej drogi w dni powszednie i święta, w celu przystosowania się do potrzeb miejscowego handlu i przemysłu, jak również i dla wygody ogółu osób zainteresowanych.

W sprawie tej zarząd pomienionej drogi zwrócił się do wielu firm w mieście z prośbą o nadesłanie wskazówek, które mają posłużyć jako dane do zmiany godzin pracy w ekspedycyach dla przychodzących towarów.

= Zamknięcie pisma.

Pisma warszawskie donoszą, że zamknięcie gazety „Łodzinski listok“ spowodowane zostało, jak głosi odpowiednie rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego, szkodliwym kierunkiem, który przejawił się zwłaszcza w Nr. 131 w artykule „Omyłki partyi postępowej“.

= Czy jest cholera w Łodzi.

Analiza wydzielin osób, zmarłych na kurcze żołądka, dokonana w laboratoryum miejskiem przez d-ra Serkowskiego nie wykazała zarazków cholerycznych.

Wiadomość ta nie powinna nas do tyla cieszyć, abyśmy mieli nie spełniać wymagań hygieny, tembardziej że te niewinne kurcze żołądka, panujące widocznie epidemicznie, zabierają sporo ofiar.

= Locum dla cholery.

Jożeliby cholera wśród swej zabójczej wędrówki i do Łodzi zawitać miała, miasto napewno przyjmie ją godnie, czego dowodem już choćby sam fakt że miasto dla niej odpowiedni lokal przyszykowało.

Niech nie sądzą jednak Sz. czytelnicy, że to jest jakiś kawał reporterski lub naciąganie naiwnych.

Proszę odwiedzić łaskawie plac miejski (Konstantynowska Nr 4), a niewątpliwie i najwytrzymalsze łódzkie nosy i najodporniejsi na zarazę śmiertelnicy, prędko czmychną z tego „lokalu“ czysto cholerycznego.

Wyziewy z kałuży błota, ze zgniłych starych kostek drewnianych i innych spadków, roznoszą zapachy, nic wspólnego z perfumeryą nie mające, pono aż pod same stopy wielkiego magistratu, gdzie właśnie pracuje pilnie Komisya anticholeryczna.

= Osobiste.

Dochodzi nas wiadomość z Warszawy, iż artysta-rzeźbiarz p. Wojtasiewicz, twórca pomnika Kordeckiego w kościele św. Krzyża ciężko zachorował i leży w szpitalu św. Rocha.

= Reparacya chodników.

Prawie wszystkie chodniki, zrujnowane podczas wypadków czerwcowych, zostały już doprowadzone do porządku; obecnie czekają na naprawę te, które zrujnował czas, a które powinny by być dawno zastąpione nowemi.

= Znowu zwłoka.

Kanał pod plantem drogi żelaznej łódzkiej, który służy nietylko do ścieku wód, ale i do przejścia, gdyż tworzy on jedyną komunikacyę pomiędzy ulicami Tramwajową i Wysoką, został obecnie gruntownie odnowiony, co według zdania miejscowych obywateli ma znaczyć, że sprawa budowy tunelu pod plantem kolei dla połączenia z ulicą Targową poszła w odwłokę.

Z powodu, że sprawa ta w komunikacyi miejscowej ma doniosłe znaczenie, obywatele postanowili jeszcze raz zaatakować magistrat i inne władze, aby otrzymać raz odpowiedź kategoryczną, jaka zapadła w tym przedmiocie uchwala.

= Ważny obstalunek.

Przybył do Łodzi sztab-oficer głównej intendentury, Kryłow, w celu porozumienia się z tutejszymi fabrykantami o wyrób sukna jednego typu i koloru na letnie umundurowanie dla żołnierzy, które dotychczas były bardzo rozmaite.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczór, wynikł pożar w Radogoszczu, przy ulicy Dolnej pod nr. 10. Pożar wynikł w ślusarni. Straty wynoszą około rb. 100. Ogień w przeciągu godziny stłumił I oddział straży ochotniczej.

POEMACIK KRÓLOWEJ WŁOSKIEJ.

Królowa Helena, księżniczka czarnogórska z rodu, odziedziczyła po ojcu zdolności poetyckie i daje im niejednokrotnie folgę. Świeżo napisała poemacik, który pod. pseudonimem „Błękitnego motyla“ ukazał się w pismach zagranicznych. Poemacik ów, utrzymany w tonie południowo-słowiańskich romanc, opiewa w przekładzie:

WOJNA.

Tak do księcia rzecze księżna:
— „Czyż nie straszną wojna, panie?
Czyż nie straszne te zapasy;
Ta rzeź, ten krwi ludzkiej upust,
Te na zlanej krwią ciemicy,
Ciała z ran otwartych mnóstwem;
Te w powietrzu bujające
Jęki, w których młode życie
Zdala gniazda rodzinnego
Szle swe skargi w głuchy błękit?
Czyż nie straszną wojna, panie?
Czy nie straszną śmierć na wojnie?

I czy to się nie odmieni?
Czy nie przyjdzie czas, co zepchnie

Ową grozę i w jej miejsce
Wieczny pokój nam sprowadzi
I pozwoli, by ojczyzna
Nie żądała krwawych ofiar?"

Tak mówiła młoda księżna,..
Książę jednak nic nie odrzekł,
Tylko ujął ją za ręce,
Za jej drobne, białe ręce,
Co zadrżały w jego dłoniach,
I do okna powiódł księżnę,
Do jasnego powiódł okna,
Pokazując plac zamkowy
Gdzie igrała garstka dzieci.

— „Patrz, jak bawią się maleństwa,
Ozwie się do księżnej wreszcie —
Jak im zgodna ta zabawa
Rumieńcami krasi liczka;
Jak rozjaśnia im oczęta;
Jak serduszkom dzwonić każe,
A duszyczki samem szczęściem
I rozkoszą karmi samą.
Ale, przebóg, cóż ja widzę?

Oto jakiś spór powstaje,
Twarde wiatr roznosi słowa
I — patrz jeno, ukochana! —
Ci przed chwilą tacy zgodni,
Skaczą sobie już do oczu!
Podzieleni na gromadki,
Wzajem darzą się razami.
A to dzieci.... Wiedz więc, droga,
Nasze ludy — to też dzieci!
Póki dziećmi pozostają,
Póty pokój zapewniony.
Lecz niech tylko waśń się zjawi,
A z pokoju ani śladu!"

Oto, co powiedział książę.
Księżna słucha, potem spyta.
„Spojrz! — Czy widzisz tego chłopca,
Co na boku przystanąwszy,
Śmieje się, na walkę patrząc?
Czemu, powiedz mi, o, drogi,
On zapasom owym zdala?"

Książę zaś: „On bowiem właśnie
Najsilniejszy; więc my także
Dokładajmy wszelkich starań,
By ukrzepić w sobie siłę.
Bo wiedz, droga: Tu, na ziemi
Tylko silnych wieńczy pokój!"

Urządzenia zdrowotne.

Rozpaczliwy stan zdrowotny naszych miast i wsi wszystkim jest znany i szczególnie rażąco występuje przy porównywaniu naszych miast i wsi z zachodem.

Pomijając przyczyny tego zaniedbania zazwyczaj trafiamy na usprawienie się brakiem środków.

Z doświadczenia wiemy, że do wykonania wielu urządzeń, zdrowotnych często, nie są potrzebne duże środki: że można niewielkiemi względnie środkami, użytemi według prawidłowo naszkicowanego z góry projektu, w ciągu niewielu lat otrzymać dzieło poważne i prawdziwe korzyści niosące.

W wielu znów razach, gdy idzie o rzeczy doniosłej użyteczności ogólnej, środki na ten cel (jak to wskazują zresztą przykłady) mogą być osiągnięte drogą zaciągnięcia pożyczki, w której kapitał znajdzie dobre oprocentowanie.

Dla ułatwienia tym jednostkom i instytucyom, które powziąwszy inicyatywę chciałyby ją w czyn przyoblec, przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie utworzono „Wydział urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej".

Wydział ma na celu rozwinięcie działalności ku rozpowszechnieniu urządzeń zdrowotnych użyteczności ogólnej i ułatwieniu urzeczywistnienia tych urządzeń miastom, gminom, wsiom, instytucyom społecznym, towarzystwom i osobom prywatnym. Program wydziału obejmuje urządzenia, służące do dostarczenia dobrej, zdatnej do picia wody, z uwzględnieniem potrzeb przeciwpożarowych urządzenia kanalizacyjne i asenizacyjne, oczyszczanie ścieków, niszczenie i przerabianie odpadków, bruki, plantacye, zakłady dezynfekcyjne, szpitale, rzeźnie, kąpiele publiczne i t. p.

Wydział udzielać będzie pomocy doradczo-nadzorczej instytucyom i osobom, które do wydziału się zwrócą, w sprawach:

a) studyów wstępnych, badań miejscowych warunków dla określenia zasad projektów zamierzonych;

b) programów wykonania urządzeń, szkiców ogólnych i kosztów przybliżonych na podstawie badań powyższych;

c) porad odnośnie do systemów, które w danym wypadku do wykonia się zalecają i do sposobów wykonania;

d) przedstawionych do oceny projektów, propozycyi i ofert;

e) dozoru ogólnego nad prawidłowym wykonaniem projektów.

Za czynności te pobierane będą ustalone przez Zarząd wydziału opłaty.

Do zadań wydziału należą również starania, mające na celu wzmożenie inicyatywy w miastach, gminach i wsiach, odnośnie do wprowadzenia w życie urządzeń zdrowotnych; w tym celu wydział zajmie się:

a) przygotowaniem odczytów i ogłoszeń;

b) udzielaniem pomocy technicznej Towarzystwom, mającym na celu propagowanie hygieny;

c) wypracowaniem typów urządzeń zdrowotnych i rozpowszechnianiem ich do użytku publicznego.

Przy wszystkich swych czynnościach wydział nie wchodzi z przedsiebiorstwami w żadne stosunki finansowe, nie podejmuje się żadnych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i nie przyjmuje żadnych przedstawicielstw.

TELEGRAMY

Agencyi Petersburskiej.

Petersburg. Sztab główny publikuje, że na jesieni bieżącego roku, projektowanem jest otwarcie nowych szkół — przeznaczonych do przygotowania oficerów zapasu.

Stopniom niższym, z prawami z wykształcenia pierwszego i drugiego rzędu, na życzenie, pozostawione jest prawo otrzymywania przygotowania pod kierunkiem kompetentnych nauczycieli.

Kurs nauki w szkole trwać będzie 6 miesięcy.

Stopnie niższe — pierwszego rzędu, po skończeniu kursu, awansowane będą na podporuczników rezerwy, w piechocie armii; stopnie drugiego rzędu, po 11-u miesiącach, awansowane będą na praporszczyków rezerwy.

Rozpwszechnione pogłoski o otwarciu nowych szkół junkierskich są fałszywe.

Z PLACU BOJU.

Petersburg. Najpoddańsza depesza generała Liniewicza z dnia 24 b m.

Z Decostro donoszą, że o 4-ej po południu podpłynęły dwa torpedowce, które po ostrzelaniu posterunku odeszły.

Godziadan. Otrzymano wiadomość, że oddział wielkich statków japońskich, prawdopodobnie transportów z wojskami, ukazał się w pobliżu posterunku Due na Sachalinie.

Naprzód szło 6 torpedowców, z których 4 podpłynęło do posterunku i rozpoczęło strzelanie.

W południowej części Sachalinu, japończycy powoli posuwają się ku północy. Japończycy pod karą śmierci. wzbronili miejscowym mieszkańcom przenoszenie się w jakimkolwiek kierunku.

Ochotnicze „drużyny" rosyjskie, odbywają pomyślne działania partyzanckie, urządzają zasadzki, napadają na awangardy japońskie, poczem kryją się w górach.

Jeden z oddziałów z zasadzki zabił 10 japończyków, którzy wyszli w celach wywiadowczych. Drugi raz zabito 11 japończyków.

Sytiaza. Według pogłosek, japończycy czynią zmianę oddziałów przednich. Nowe oddziały dowożone są pociągami z południa, stare zaś odwożone są, jak mówią, do działań przeciw Władywostokowi.

UKŁADY O POKÓJ.

Nowy-York. Zapewniają autentycznie że rokowania o pokój w Waszyngtonie (recte: w Portsmoucie) rozpoczną się od sprawy zawieszenia broni. Japonja zgadza się pod warunkiem, że termin zawieszenia nie będzie długi, nie dłuższy od miesiąca.

Waszyngton. Pełnomocnik japoński, minister Komura, oświadczył w rozmowie, że Japonja żadnemu krajowi nie zawdzięcza tak wiele, jak Stanom Zjednoczonym. To też Japonja nigdy nie będzie krzyżowała inseresów Ameryki.

Waszyngton. W Portsmoucie poczyniono już przygotowania do przyjęcia pełnomocników pokoju. Będą oni goszczczeni kosztem Unii.

Spodziewają się, że przedstswiciele obu stron przybędą w dniu 5-ym sierpnia do Portsmouthu.

Tokio. W odpowiedzi na notę chińskiego posła w Paryżu, rząd tutejszy komunikuje, że o toku układów swoich z Rosyą w sprawie Mandżurji będzie informował stale rząd chiński.

WITTE W PARYŻU.

Paryż. Minister Witte wciąż konferuje z wybitnymi finansistami tutejszymi.

Paryż. Pożyczka rosyjska, zawrzeć się tutaj mająca, będzie miała ściśle ograniczone cele.

Norderney. Przybyły tutaj bankier berliński Mendelsohn, który świeżo rozmawiał w wagonie kolejowym z Wittem, odbył już kilka konferencyi z kanclerzem Bülowem.

RÓŻNE.

Kazań. Głównozarządzający urządzeniami ziemskiemi, zawiadomił ziemstwo gubernialne, że starania rady ziemstwa o zmianę porządku, w kwestyi pozwolenia na odczyty w sprawach gospodarczo-wiejskich zostały odrzucone, ponieważ skutkiem nieoznaczenia ściślego terminu odczytów, administracya nie miała by możności dozorowania takowych.

Kijów. Skutkiem raportu radcy rządu gubernialnego w sprawie tyranizowania dzieci w ochronie Sretianewskiej, Zarząd miasta postanowił oddać sprawę prokuratorowi sądu okręgowego.

Charków. We wrześniu zwołanym zostaje Zjazd agentów ubezpieczeń ziemskich z Charkowskiej i innych gubernii.

Charków. „Jużn. Kraj" donosi, że opublikowana przez tęż gazetę wiadomość o zabójstwie 14 dziewcząt — okazała się zmyśloną.

Symferopol. W nocy za pomocą podkopu, zbiegło z więzienia tutejszego 13 aresztantów. Według pogłosek, większość zbiegów—katorżnicy.

Berdyczew. Wczoraj sąd wojenny skazał na dożywotnie ciężkie roboty żandarma Lenske, za zabójstwo rotmistrza Markowskiego i podoficera Cukamowa i za zadanie ciężkiej rany wachmistrzowi Pali.

Londyn. Skutkiem postanowienia opozycyi o powstrzymaniu się od głosowania, ze względów taktycznych — propozycyę o odroczeniu posiedzenia przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie odłożono do jutra. Członkowie ministeryum, skutkiem natarczywego wezwania, zjawili się na posiedzenie w wielkiej liczbie.

Z chwili.

—:—

„Gaz. Polska" w następujący sposób charakteryzuje chwilę obecną:

„Na dwu brzegach Pacyfiku różne ma chwila dzisiejsza oblicza: po jednej od wybrzeży azyatyckich, flota japońska niesie zniszczenie, krążąc od Nikołajewska, nad ujściem

Amuru, po zatoce Paskiewicza i do ujścia Tiumeniu; po drugiej stronie Oceanu Spokojnego drogę Juan de Fuca na statku „Minnesota" przebył pełnomocnik pokojowy japoński, bar Komura do Seattle, w stanie zachodnim waszyngtońskim, zkąd na poprzek całej Ameryki północnej, wielką koleją Pacific Great Northern, przybędzie dziś wraz z całym sztabem dyplomatów japońskich do Portsmouth nad Atlantykiem.

A tymczasem w Europie dąży p. Witte na konferencyę i bawi dziś w Paryżu. Prasa europejska przepełniona jest dziś wiadomościami, interwiewami, uwagami na temat podróży rosyjskiego prezesa komitetu ministrów i pierwszego pełnomocnika pokojowego. Możnaby powiedzieć: Witte bez końca. Nie o lada bo stawkę chodzi: świat polityczny, a jeszcze bardziej świat finansowy, chce koniecznie odpowiedzi na jedno z tych pytań, od których wiele interesów materyalnych w świecie zależy, na jedno z tych, które dziś wszyscy mają na ustach: wojna czy pokój?

Na razie mamy niezwykłe w dziejach zjawisko, że równocześnie od trzech tygodni mamy i wojnę i pokój. I to jak kto chce: dziś nadchodzą wiadomości o zajęciu Sachalinu, spaleniu miast, zabraniu armat; jutro najrozkoszniejsza idylla, sielanka pokojowa: pełnomocnicy pokojowi wyznaczeni, Ameryka przygotowywa salony w starym arsenale Portsmouthskim, ustawia zielony stół obrad. Jutro znów się obraz zmienia i nadchodzą groźne chmury wojenne: Japończycy wylądowują na brzegach kraju Przymorskiego, przygotowują blokadę Władywostoku, pojawiają się pod Nikołajewskiem, o tysiąc wiorst na północy, ludność ucieka do Chabarowska, w głąb kraju przy ujściu Ussuri do Amuru — i znów oblicze chwili się zmienia: Komura wylądowuje w Seaattle, a Witte, entuzyastycznie witany, jako wysłaniec pokojowy z różdżką oliwną, przybywa na Gare du Nord w Paryżu. Na dworzec kolei północnej w Paryżu przybyli ambasadorowie rosyjscy: paryzki Nelidow i waszyngtoński hr. Cassini, oraz prefekt policyi p. Lépine. Witte przybył wraz z żoną i córką, w towarzystwie paryskiego agenta finansowego p. Raffałowicza, i zaraz po przybyciu do hotelu Westminster, przyjął prokurzystę domu Rotszyldów, p. Neuburgera, utrzymującego stosunki z „Haute Banque" francuską z finansistami Malet, Hottinguer i Hoskier. Następnie odbył p. Witte długą konferencyę z prezesem ministrów p. Rouvierem, a wczoraj był na przyjęciu u prezydenta Rzeczypospolitej, Loubeta".

Proces o pancerze.

—I—

Sąd w Medyolanie rozstrzyga sprawę o oszustwo, która istotnie jest niecodzienną. Pomysłowy oszust skorzystał z wojny na Dalekim Wschodzie i ułożył sobie maleńką "combinazióne", która omało że nie zwiodła dwóch rządów i dwóch przeciwników.

Wynalazcą tej intrygi jest niejaki Ernest Benedetti, dawniej właściciel kawiarni w Rzymie. Zresztą jegomość ten miewał już w życiu dużo pomysłów, Pomiędzy niemi były: najlepszy system automatyczny łączenia wagonów, worek najodpowiedniejszy do chwytania kul bilardowych, najpewniejszy zamek, którego nikt otworzyć nie może, najpraktyczniejszy piecyk do kuchni racyonalnej i t. d.

Ostatni jednak pomysł, z którego p. Benedetti jest dumny, był pancerz, oczywiście nieprzebijalny. Wynalazca czynił z nim doświadczenia w różnych halach koncertowych, cyrkach i t. p. Nie ma kuli na świecie—zapewniał—któraby ten pancerz przebić mogła.

Z początku zanosiło się na powodzenie dla nadzwyczajnego pomysłu. P. Benedetti zwrócił się najpierw do rządu rosyjskiego. Doszło do tego, że ambasada rosyjska w Rzymie miała polecenie zajęcia się sprawą. Próba powiodła się doskonale. Raport urzędowy o doświadczeniach z pancerzem był jaknajpochlebniejszy, a wynalazek uznany jako epokowy, mogący zapewnić zwycięztwo stronie, któraby pancerz dla armii swej przyjęła. Do tego stopnia umiał wynalazca swe doświadczenia przedstawić w świetle prawdopodobieństwa.

Dzięki temu rząd rosyjski przez swego reprezentanta zawarł kontrakt o dostarczenie 100 tysięcy pancerzy podobnych, z których 10 tysięcy miało być dostarczonych już w r. 1904. Jako upełnomocniony, działał w imieniu rządu rosyjskiego pułkownik baron Müller, wojskowy attachè w Rzymie. Zaliczka otrzymana przez Benedetiego, wynosiła 70,000 franków, wypłacalnych przez bank w Medyolanie.

Tymczasem sprawa zaczęła się wikłać. Ambasada japońska w Rzymie uczuła się zaniepokojoną, a nawet zaprotestowała wobec rządu włoskiego, apelując do zasady neutralności, w jakiej państwo włoskie pozostaje do obydwóch stron walczących. Wówczas p. Manzoni, poręczyciel sprawy p. n. „Monopol Benedetti" wezwany został przez prefekta Medyolanu, gdzie mu kategorycznie oświadczono, że rząd włoski nie pozwoli na wydanie pancerzów rządowi rosyjskiemu.

Wtedy przedsiębiorcy zmieniają ton, starając się, aby kombinacya zmieniła tylko kierunek, w którym pierwiastkowo zmierzała, W tym celu kompania „Monopol-Benedetti" zaczyna układy z ambasadą japońską, ofiarując się na jej usługi.

Druga ambasada dowiaduje się o sprawie, a ponieważ ze strony rosyjskiej dano już tę i ową zaliczkę, więc założono protest, który wywołał znów protest banku medyolańskiego, zaangażowanego w tem 70 tysiącami franków. Bank, pomimo protestu ze strony ambasady rosyjskiej, żąda zwrotu zaliczki.

Sprawa idzie pod sąd. W toku rozpraw okazało się koniecznem zaprodukowanie słynnego wynalazku Benedettiego przed znawcami—czego dotychczas zaniechano uczynić. Jako ekspertów powołano fachowców wojskowych. I wtedy odrazu wyszło na jaw proste oszustwo. Znawcy oświadczyli bez obsłonek, że pancerz jest poprostu „uroczystą farsą" (una solenne turlupinatura), że wszelkie doświadczenia publiczne były poprostu humbugiem i blagą, na co publiczność i nietylko publiczność nabrać się pozwoliła.

Równocześnie wdrożono oskarżenie z dwóch stron, ze strony ambasady rosyjskiej i banku medyolańskiego. Sąd bada bliżej sprawę, a jego następstwem jest pociągnięcie pp. Benedettiego i jego „reprezentanta", p. Manzoniego, przed sąd kryminalny, który w tych dniach skargę ma rozsądzić.

Witte i partya wojenna w Rosyi.

—?—

Znamiennym jest faktem usposobienia Rosyi i objawem wysoko-pokojowym, że takie pismo, jak „Now. Wremia" z zachwytem odzywa się o powołaniu Wittego do układów pokojowych z pełnomocnikami Japonii, „We środę 19 lipca—pisze „Now. Wr"—główny pełnomocnik Rosyi opuścił Petersburg, by udać się przez Berlin, Paryż i Cherbourg do Nowego- Yorku, do Oster boy (letnia rezydencya prezydenta Rosevelta) i do małego miasteczka amerykańskiego Portsmouth, które dzięki konferencyi pokojowej wsławiło się już na cały świat i prawie wyprzedziło pod względem rozgłosu prawdziwy, głośny angielski Portsmouth. Gdyby połowy drogi Wittego nie stanowiła żegluga po oceanie, to śmiało możnaby powiedzieć, że na całej drodze pełnomocnika rosyjskiego towarzyszą mu życzliwe owacye: tak szczerze i gorąco wyraża się w całej prasie europejskiej, amerykańskiej a nawet japońskiej radość z powodu, że sprawę układów pokojowych powierzono tak utalentowanemu mężowi stanu, któremu nawet przeciwnicy nie odmawiają wysokich zalet politycznego umysłu."

Wszystkie dzienniki zagraniczne upatrują w powołaniu Wittego szczery zamiar Rosyi zawarcia pokoju, inaczej bowiem nie powierzanoby tej zprawy takiemu przyjacielowi pokoju, za jakiego powszechnie uważanym jest Witte; zewsząd więc odzywają się głosy, że zwolennicy pokoju w Rosyi zwyciężyli wreszcie partyę wojenną.

Opinia ta—jak pisze „Now. Wr."—jest równocześnie stronną i niesłuszną. Jeżeli pod partyą wojenną mamy rozumieć tych działaczy w zakresie administracyi Dalekiego Wschodu, którzy kierowali szaloną spekulacyjną aferą w północnej Korei, w lasach nad Jalu i doprowadzili przez to do starcia z Japonią, to ta partya wojenna utraciła istotnie swój wpływ i znaczenie. Ale prasa zagraniczna niesłusznie uważa tę grupę za partyę wojenną: ze na czele tej grupy stali dwaj admirałowie i kilku byłych wojskowych, to jeszcze nie dowód: ażeby tych ludzi—Aleksiejewa, Abazę, Bezobrazowa, Wonlarlarskiego—uważać za partyę wojenną. Przywódcy jej znaleźli się istotnie przez czas pewien u steru i stanowili o biegu wypadków doniosłych; lecz zadanie to, jak się pokazało, przewyższało ich siły, i teraz pozostali oni usunięci. Krucha budowla nazwana komitetem Dalekiego Wschodu, i Namiestnictwem Dalekiego Wschodu, runęła i rozsypała się pod presyą wypadków, i teraz pozostało po niej tylko gorzkie wspomnienie. Ta partya wojenna istnieć przestała od chwili pewnego nocnego ataku na eskadrę rosyjską w Porcie Artura. Ale i ta partya właściwie nie pragnęła wojny i nie wierzyła w możliwość wybuchu wojny."

Ludzie, których wypadki zastały na czele zarządu wojennego, nie mogą być również, zdaniem „Now, Wr.", uważani za partyę wojenną, a to tem więcej, że sam generał Kuropatkin był właściwie przeciwnikiem wojny.

Właściwa partya wojenna, według „Now. Wremia," powstała dopiero w czasie wojny i składa się ona z tych ludzi, którzy nie mogą się pogodzić z klęskami i niepowodzeniami Rosyi i dla tego pragnęli prowadzić wojnę aż do czasu pokonania nieprzyjaciela.

„Now. Wr." zapomniało dołączyć do tych ludzi jeszcze dość licznej grupy tych, którzy widzą w wojnie własny interes, czy to materyalny, czy polityczny.

W każdym razie na ogół zwyciężać zaczynają w Rosyi dążności pokojowe, tak ze względu na jednomyślną prawie opinię społeczeństwa jak i na oczywistą niemożliwość i bezcelowość kontynuowania wojny,

Tem się też zapewne tłómaczy powierzenie układów Wittemu, któremu dziś i „Now. Wr." życzy powodzenia w jego pokojowej misyi.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

INFORMATOR.

Warszawski zakład przewozowy.

A. Janowski Skwerowa 8. Przeprowadzki specyalnymi wagonami meblowymi po mieście i na dalekie dystanse bez opakowania, przyjmuje meble na skład, jak również wszelkie opakowania i ekspedycye mebli i towarów, poręczając za całość powierzonych rzeczy, przyczem **wynajem powozów i karet** (TELEFON Nr. 609).

Piekarnie.

Walenty Kopczyński. Nagrodzona na wystawie hygienicznej w Łodzi, **wielkim medalem złotym.** Pierwsza Łódzka Piekarnia Mechaniczna, ulica Juliusza 14. Sklep główny ulica Piotrkowska 76, 144 i Zgierska № 24. Piekarnia urządzona podług nowoczesnych wymagań hygieny z zastosowaniem pieców i maszyn najnowszych systemów.

Oszczędność!

A. KARO, **ulica Piotrkowska 88.** Pierwszy Łódzki Zakład reperacyjny, przedmiotów gospodarstwa domowego. **Nagrodzony na wystawie hygienicznej w Łodzi, wielkim medalem srebrnym.** — Wszelkie części do maszynek naftowych i benzynowych, oraz wyżymaczek na składzie. Specyalna reperacya maszynek „Prymus". Wanny do wynajęcia.

Skład wyrobów żelaznych.

R. Arnekker Łódź, ul. Piotrkowska **10.** Telefon 764, poleca po możliwie najtańszych cenach swój skład żelaza i wszelkich metali, narzędzi dla rzemiosł wszelkiego rodzaju, naczyń kuchennych; skład broni i przyborów myśliwskich.

Cukiernie.

Szmagier i Bartsch ul. Piotrkowska 28 i 47 róg Zielonej, polecają szanownej publiczności znane ze swej dobroci ciastka deserowe i kremowe, parę razy dziennie świeże baby petinetowe i piaskowe, herbatniki w wielkim wyborze, cukry deserowe i czekoladki z najdelikatniejszymi smakami własnego wyrobu, jak również renomowanych fabryk Warszawskich.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia **15**, filia, Piotrkowska **49** w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma. 1085—52-29

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Handlowo-Przemysłowe w Łodzi,

Passaż Meyera Nr. II, Telefon Nr. 694.

Udziela członkom swoim kredytu do rb. 15,000.
Wydaje pożyczki na zastaw papierów publicznych.
Przyjmuje do inkassa weksle i frachty.
Wystawia przekazy na wszelkie miejscowości w kraju i zagranicą.
Płaci od przyjętych kapitałów od 3½% do 6% stosownie do terminu.

Podania od nowoprzystępujących członków bez różnicy wyznania, przyjmuje się w biurze T-stwa między godz. 10 rano a 3 popołudniu.

JA, ANNA CSILLAG



pozyskałam **olbrzymie á la Loreley włosy**, na 185 cm. długie po użyciu w ciągu 14 miesięcy **przezemnie samą wynalezionej** pomady. Pomada ta jest uznana za jedyny środek **przeciwko wypadaniu** i **na porost włosów, wzmacnia skórę, wywołuje** u panów **bujny porost brody** i **nadaje** już po krótkiem użyciu **włosom na głowie** zarówno jak **zarostowi na twarzy naturalny połysk i bujność i chroni je przed wczesną siwizną** aż do później starości.

Nigdy nie utrzymywałam, że panowie, którzy mają łysinę i u których cebulki włosowe uległy zupełnemu zanikowi, wyrosną po użyciu mej pomady nowe włosy, gdyż jest to nie możliwe; natomiast tam, gdzie cebulki włosowe nie uległy zupełnej zagładzie, tam pomada moja działa już po bardzo krótkim czasie, zarówno u panów jak u pań; skutek jest pewny.

Dla tego też gorąco zaleca się wszystkim paniom, którym włosy wypadają, używać co prędzej pomady Anny Csillag. 25-letnia egzystencya mojej firmy przedstawia najlepszą gwarancyę wypróbowanej skuteczności mojego środka.

Cena słoika 3 ruble, do mycia głowy mydło 50 kop., paczka ziół 50 kop.

Wysyła się również za zaliczeniem — **ANNA CSILLAG Wiedeń I Graben 44.**
SPRZEDAŻ w SKŁADACH APTECZNYCH i PERFUMERYACH.

Skład główny na Łódź u M. Lisieckiej, Piotrkowska 50.

Wielki złoty medal na wystawie w Gagry w roku 1903.

G. R. Biedermann.

Winnica „Chasta"

Gursuf-Krym.

Skład w Łodzi, Piotrkowska 99.

Gwarantowane wina naturalne z własnych winnic.

CENNIK:

№	WINA	1/1 b.	1/2 b.
	CZERWONE.		
1	Stołowe — —	55	—
2	Grenache —	70	40
3	Bordeaux —	80	45
4	Lafitte — —	90	50
	BIAŁE		
9	Białe — —	40	—
10	Stołowe — —	55	—
11	Biały Muskat —	65	35
12	Riesling — —	70	40
13	Sauternes —	75	45
14	Chablis — —	70	40
15	Tokaj wytrawny	80	—
16	„Chasta" — —	70	40
17	Mosel — —	70	—
	DESEROWE (słodkie.)		
20	Portwein stary	1 50	—
20	Portwein — —	1 25	70
21	Muscat Lunel	1 25	70
22	Madeira — —	1 —	55
23	Tokaj słodki —	1 25	—
	Kościelne —		
	Rusk. Szampańskie		
	Grand Mousseux	1 50	—
	Szampańskie z dóbr Jego Wys. księcia Oldenburgskiego —	2 50	—
	Ekcelsior —	3 —	—

1049—104-58

A. Żelazowski

Adwokat Przysięgły,

przeniósł kancelaryę na ulicę

Ś-go Andrzeja №5.

Godziny przyjęć: od 9 do 10 rano i od 4 do 7 popoł. 1796—10-7

Sesya kwartalna majstrów cechu krawieckiego

odbędzie się w poniedziałek dnia 31 b. m., o godzi. 3-ej po południu w lokalu stowarzyszenia „Lira", przy ulicy Nawrot № 38. 1883—2-1

LOKALE

b) Zaofiarowane:

Zaraz lub od **1 Października** r. b., do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia z klozetem i oświetleniem gazowem, w oficynie III piętro. Ulica Wschodnia № 34. 1886—5-1

Drobne ogłoszenia.

Zaginął **paszport**, wydany na imię Uszera Olszyskiego, z gm. Góra, pow. rawskiego. 1882—3-2

Zaginął **paszport**, wydany na imię Rafała Lepalczyka, z gm. Topole, pow. łęczycki. 1881—3-3

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 12 Іюля 1905 года.

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.